

# Nędzarze III RP

14 września 2010

„W biały dzień, podszedł do mnie gość  
Szara twarz, pospolita dość  
W oczy zajrzał mi, beznamiętnie rzekł  
Dałbyś coś, strasznie chce się jeść  
Może toczy mnie HIV, ale jeść się chce”  
(Fragment piosenki grupy Perfect)

Idąc ulicami mojego miasta co jakiś czas można się natknąć na jakiegoś żebraka. Mijamy ich jakby nie istnieli, choć ich zauważamy. Czasem widzimy, że ktoś się zatrzymuje przy takim człowieku i wrzuca odrobinę grosza; myślimy wtedy „co za naiwny człowiek, pewnie ten żebrak pójdzie to przepić”. Jakże się można pomylić... Przez ostatnie 20 lat media wpoili w nas taką dozę ignorancji, że widzimy tylko złe strony pomagania innym. Jedni nazywają to znieczulicą, ja to nazwę strachem. Strachem przed tym, że pomoc pójdzie na marne. Czy aby na pewno? Nawet jeśli kupi sobie za te pieniądze tanie wino, czy ta pomoc poszła na marne?

Ileż dobrych ludzi cierpi z powodu budowania muru, pomiędzy nimi, a nami. Z powodu tego, że myślimy o nich jak o alkoholikach i bezwartościowych wyrzutkach społecznych, którym ta pomoc nic nie da. Jakże możemy się zdziwić, gdy takim ludziom pomożemy i tutaj właśnie stawiam znak „!”. W tym momencie właśnie, siedząc w domu, słyszę dzwonek do drzwi. Z nikim nie byłem umówiony, nikogo nie mógłbym się spodziewać o tej porze, więc idę otworzyć z ciekawości, kto po drugiej stronie stoi?

Widzę wysokiego blondyna. Zbliżam się do drzwi odgradzających klatkę schodową od mieszkań i pytam się o co chodzi spodziewając się już, że będzie prosił o jedzenie, lub pieniądze. Dlaczego? Jak można poznać po człowieku, że takie właśnie pytanie zada? Mężczyzna ten w wieku najwyżej 23 lat

był tak chudy, że policzka zapadały mu się na zęby. Błady i niezadbany chłopak spoglądał na mnie szarymi oczami wręcz wyreżyserowanego nędzarza. W rekach trzymał plastikową reklamówkę, pustą w środku. Mieszkam w sporym bloku, tym bardziej zdziwił mnie ten widok pustej reklamówki.

Poszedłem zrobić mu solidną kanapkę. Chłopak był tak zdumiony tym widokiem, że w jego oczach można było zauważyć „jak ja się Panu odwdzięczę?”. Nie wiedziałem, czy zacznie płakać, czy padnie na kolana... Odpowiedział mi słabym głosem „Dziękuję” i odszedł jakby dalej nie wierzył, że cokolwiek do jedzenia dostał. Poczułem się bardzo dobrze, gdyż wiedziałem, że ta bułka dała temu młodemu mężczyźnie kilka godzin nadziei. Mi też dała ona nadzieję. Nadzieję na to, że ten kraj zmieni się na tyle, abym mógł nie patrzeć już na takich ludzi. Nie dlatego, że nimi pogardzam, a właśnie dlatego, że ich losy są tragiczne. Jak to jest, że w tak bogatym państwie jak Polska (w końcu afrykańskim państwem nie jesteśmy) z nadprodukcją żywności ludzie głodują? Jak to się stało, że w czasach totalitarnych PRL jak powiadają media; kraju w którym ponoć było znacznie gorzej i byliśmy nędzarzami takich scen nie było? Skoro jesteśmy teraz tak bogaci, dlaczego nie możemy sobie poradzić z tak prostymi problemami?

Rankiem mając w oczach jeszcze tego blondyna słyszę kolejny dzwonek do drzwi. Któż to może być? Widzę tym razem niską kobietę mającą około 60 lat. Po głosie słychać, że schorowana. Gdy podchodzę bliżej kobieta pyta się mnie o pieniądze, coś do jedzenia, lub jakieś środki czystości. Tak się złożyło, że miałem całą kostkę mydła jeszcze w opakowaniu, wyciągnąłem 2 bułki i 5 jajek z lodówki. Kobieta obeszyła większość mieszkań w mojej dzielnicy i wszystko co uzbierała było słoikiem buraków. Nawet nie wyobrażacie sobie jak wielkie znaczenie dla głodującego mają takie drobnostki. Co potrafią tacy ludzie zrobić dla tych paru kęsów chleba. Kobieta załała się strugami łez, próbowała klęknąć, ale jej zmęczone kolana najwyraźniej jej na to nie pozwoliły, więc zaczęła mnie całować po rękach...

łzy napłynęły mi strugami do oczu... Chciałem jej powiedzieć, żeby tego nie robiła, ponieważ dla mnie największym podziękowaniem jest widok jak ją to uszczęśliwiło..., ale nie potrafiłem wykrztusić z siebie ani słowa...

W krótką chwilę opowiedziała mi swoją małą historię. MOPS się wypiął, dając kilkadziesiąt złotych pomocy, renta nie starcza jej na opłaty jej niewielkiego mieszkania, nie stać ją nawet na kostkę mydła. Słuchając takich opowieści serce się kraje. Nie wyobrażam sobie jak wielkie nieszczęścia ją w życiu spotkały i jak musi walczyć z szarą codziennością.

Co tam u pana słyszać Panie premierze? Czy Pan kiedykolwiek widział takie sceny? Jak wygląda ta Wasza polityka miłości ucinając pomoc najbiedniejszym? Czyż to przypadkiem nie orwellowska przykrywka? Nazywanie urzędów odwrotnością ich działania? Pomoc Społeczna, która nie pomaga, ponieważ nie ma na to środków... Służba zdrowia, która nie leczy, ponieważ jest chronicznie niedofinansowana... Lekarze, którzy patrzą po swoich kieszeniach zamiast kierować się etyką społeczną... Ile jeszcze mamy znosić te nieszczęścia? Kiedy Wy się obudzicie z tego polskiego snu (analogicznie do amerykańskiego snu)? Cóż... Widać „wolność” trzeba osiągać wszelkimi środkami. W końcu cel uświęca środki i trzeba do nich dążyć po zagłodzonych trupach...

Autor: JK

Nadesłano do „Wolnych Mediów”